

Gdy w podróży czas się dłuży

bert wyruszył w długą podróż do matki i siostry, która
mieszkała tuż nad brzegiem morza. A to było takie
niemiłosiernie, zgony, żałoby. Od strony silnika słychać było jakiś
dziwny świs. Łopiec początkowo odczuwał strach, ale kiedy
zaświadczył, że inni pasażerowie się nie przejmują, odetchnął
z ulgą. Podróż dłużyła mu się niemiłosiernie. Próbował
czytać książkę o porygodzie, ale nie mógł, bo było mu
zmęczenie. Głowa ciążyła mu coraz bardziej, powieki same się
przymykały. Nawet nie zaświadczył, kiedy zmościł go sen. Śniło
mu się, że nie śnił się wysoko ponad horyzont i frunął
w powietrzu niczym piórko. Dostępnego w dole domki z dachami
posypanymi ciekawym piaskiem i owocami krzeszonymi. I kominy
wykonane były z czekoladowych herbatników. Jakiś miał sobie
złamać rękę, gdy nagle się przebudził. Wszystko okazało
się senną halucynacją. Bert poczuł głód. Z przyjemnością
siorbnął piętuskie ciasteczko, które mama zapakowała
mu na podróż.

Autor: Anna Dryka